Fby 720

Nr. 16

program

11.IX 37

scena bydgoska

Sezon 1937/38

cena 20 gr.





Władysław Stoma

Dyrektor Teatru Miejskiego

Po dziesięciu latach.

Kiedy dnia 1-go września 1926 roku objąłem kierownictwo Teatru Miejskiego w Bydgoszczy po poprzedniku moim ś. p. dyr. Dybizbańskim, zdawałem sobie w pełni sprawę z ogromu zadań i odpowiedzialności wysokiej związanych z prowadzeniem tej sceny.

Teatr na ziemiach zachodniej Polski, bez względu na to, gdzie się mieści, w Poznaniu, w Katowicach, w Bydgoszczy, czy w Toruniu, musi mieć przede wszystkim oblicze wybitnie polskie, musi być organicznie związanym z tą dzielnicą, a ściśle z wybitnie polskim charakterem miast, musi kierować takim warsztatem kulturalnym rasowa myśl polska i polskie w nim rządzić uczucie. Inaczej mówiąc — musi teatr taki służyć wyłącznie celom polskiej kultury narodowej, nie zaś kosmopolitycznym. Jego też zadania z natury rzeczy muszą być charakteru niewyłącznie rozrywkowego, ale i wychowawczego, kształcącego zarówno publiczność teatralną jak i aktorów, żywy organizm tego teatru.

A przy tych założeniach natury ideowej, teatr winien być prowadzony na zasadach zdrowych, stanowić instytucję dobrze i sprawnie zorganizowaną. Nic bowiem tak nie wpływa na zachwianie najmocniejszych planów, jak wadliwie podjęta organizacja dla ich realizowania. Dlatego też na tym samym naczelnym miejscu postawiłem sobie zadanie zapewnienia teatrowi zdrowych i prawidłowych podstaw rozwojowych, żywot i egzystencję bez wstrząsów i wahań.

Solidność, dokładność i porządek, czynniki wzajemnego zaufania, oto zasady, które obok owej przewodniej myśli — żeby teatr służył polskiej kulturze i polskiej publiczności teatralnej, uznałem przy obejmowaniu teatru w Bydgoszczy za główne zadanie.

Mówiąc o tym dzisiaj — po latach dziesięciu — jednolitej i niezmiennej zawsze w tym samym kierunku podejmowanej pracy — czynię jakby zwierzenie, jakby rachunek sumienia w dniu tego krótkiego, bo zaledwie dziesięcioletniego okresu. Nie moją rzeczą wyrokować, o ile i w jakim stopniu udało mi się wypełnić postawione przed laty dziesięciu zadanie. Trudno mi jest być sędzią samego siebie i instytucji kierowanej przezemnie. Mogę tylko powiedzieć, że czyniłem wszystko, żeby teatr w Bydgoszczy był utrzymany na wysokim poziomie, żeby służył celom i zadaniom kultury polskiej, spełniał szczególne zadania, jakie obowiązują scenę każdą na swej dzielnicy.

Mogę z dumą powiedzieć, że wielu adeptów sztuki scenicznej, którzy pierwsze stawiali kroki na naszej scenie, pracuje dzisiaj na wszystkich scenach naszego kraju, nie wyłączając scen stołecznych, i że aktorstwo to zaszczyt przynosi Bydgoszczy. Cieszę się tem niewymownie, jest to bowiem dla mnie dowodem żywotności naszego teatru, jego siły dynamicznej i promieniowania na inne sceny polskie.

I cóż mam powiedzieć na przyszłość? chyba powtórzyć to, co było przewodnią myślą moją przed laty dziesięciu. Służba kulturze narodowej, pietyzm dla rodzimego tworzywa, dla

prawdziwej sztuki i dalszy, nigdy nie ustępujący postęp w rozwoju naszej placówki teatralnej.

Dobry teatr zawsze będzie miał oparcie wśród kulturalnej publiczności. Dobry polski teatr jest jedną z najważniejszych placówek kulturalnych na ziemiach Polski. I taki nigdy nie ma powodu obawiać się o swą egzystencję. Dlatego pogodnie spoglądam w przyszłość.

W. Stoma.

Zmiany w zespole artystycznym.

Ubywają w następującym sezonie następujące siły:

P. Halmirska Barbara, zaangażowana do teatru Lutnia w Wilnie, pp.: Michalska Halina, Koczanowicz Zbigniew, Jaglarz Roman i Połoński Piotr do Teatru Wielkiego na Pohulance w Wilnie, pp.: Paszkowska Irena i Szyndler Jerzy do Teatrów Miejskich we Lwowie, p. Szabelakówna Irena do Teatru Miejskiego w Sosnowcu, p. Rychter Witold do Teatru Wielkiego (Opera) w Poznaniu, p. Iwański Stanisław do Teatru 8,15 w Warszawie.

Z dotychczasowego zespołu pozostają pp.: Czechowska Helena, Gabrielli Maria, Morozowiczowa Natalia, Podgórska Antonina, Soboltówna Irena (primabalerina), Domosławski Marian (reżyser), Dytrych Lucjan, Korecki Kazimierz (reżyser), Leśniowski Emil, Lochman Stefan, Serwiński Mieczysław, Stoma Władysław, Wojnar Eugeniusz (baletmistrz).

Lista ta powiększa się o nowozaangażowanych a mianowicie pp: Arczyńska Maria (P. I. S. T. Warszawa), Brochocka Hanka (Teatr Miejski im. Orzeszkowej w Grodnie), Carnero Irena (operetka warszawska), Dorée Halina (Teatr Ziemi Pomorskiej w Toruniu), Grywiczówna Irena (opertka warszawska), Jabłonowska Janina (Teatr Polski Poznań), Wańska Hanna (Teatr Kameralny Częstochowa), Butrym Seweryn (Teatr Wielki Lwów), Drewicz Stefan (Teatr Wielki Poznań), Kierczyński Ryszard (Teatr Polski Poznań), Rewkowski Zygmunt (Teatr Wielsk na Pohulance Wilno), Sillich Jrzy (opera warszawska), Tatrzański Michał (Teatr Lutnia Wilno), Wawrzkowicz Marian (Teatr Lutnia Wilno), Winczewski Stanisław (Teatr Wielki — Opera Poznań).

Administrację teatru prowadzi nadal p. Władysław Polak.

Inspicjentura spoczywać będzie w rękach p. Gajdeckiego Aleksandra, suflerkami są pp.: Granowska Joanna i Stohlowa Michalina. Dział plastyczno-dekoracyjny: p. Hawryłkiewicz Jan, kierownik chóru p. Kulecki Karol,, brygadier p. Gawryłow Mikołaj, efekty świetlne p. Jeżewski Franciszek. Orkiestra symfoniczna 61 p. p. Toalety współczesne dla pań wykonywać będzie nadal pracownia Marii Bojarskiej.



Halina Dorée



Maria Arczyńska

Nasze zamierzenia repertuarowe

Tradycją każdego sezonu sceny bydgoskiej jest układ repertuaru teatralnego, który dzieli się zasadniczo na 2 części: Repertuar okresu zimowego, ciążący zawsze ku utworom wartościowym i poważniejszym literatury polskiej i repertuar okresu letniego, w którym pierwszeństwo oddaje się twórczości obcej i lżejszej. Tłumaczy się to tym, że publiczność latem szuka głównie rozrywki w teatrze, a artystom po całorocznej niemal pracy należy się wytchnienia w rolach łatwiejszych, niewymagających tak wielkiego wysiłku myślowego. Sezon zimowy poświęca się twórczości rodzimej i z obowiązku i ze względów na dobro autora. Nie chcemy autora polskiego spychać na czas zły, ogórkowy, czas w którym większość publiczności oddala się od teatru, chłonąc cuda przyrody. Autor polski ma prawo być oglądany i słuchany w okresie najlepszym, aby jego talent i praca nie szła w pustkę widowni. I sezon obecny również te przyczyny przede wszystkim miał na względzie. Miesiące: wrzesień, maj, sierpień oddajemy przeglądowi literatury obcej. A więc rozpoczynamy sezon (1 września) lekką i miłą komedią francuskiego autora G. i A. Acremant'a p. t. **„Arleta i zielone pudła"**, po czym w kolejności pójdą:

Vaszary'ego **„Małżeństwo"** — głośna sztuka węgierska,

Buss-Fekete'go **„Jan"** — ostatni sukces teatru wiedeńskiego. Na tym kończymy z autorem zagranicznym i przechodzimy do sztuk polskich. Pierwsza z nich to komedia w 4 aktach, mało znana **„Krewniaki"** będzie złożeniem hołdu niezapomnianemu komediopisarzowi Michałowi Bałuckiemu w 100-lecie jego urodzin. Drugą z tego cyklu będzie nieśmiertelna **„Nieboska komedia"** Zygmunta Krasińskiego, w dalszym ciągu ukażą się dzieła Fredry, Prusa, Dobrzańskiego, Ruszkowskiego, Iwaszkiewicza, Kiedrzyńskiego, Konczyńskiego, Chrzanowskiego itd.

Kochająca teatr publiczność znajdzie w nim wszystko od najpiękniejszych wzlotów romantyzmu, poprzez komedie 19-go wieku do sztuk dnia dzisiejszego. Od najgłębszych myśli Krasińskiego do beztroskiego i wesołego wieczoru Ruszkowskiego czy Kiedrzyńskiego lub Chrzanowskiego.

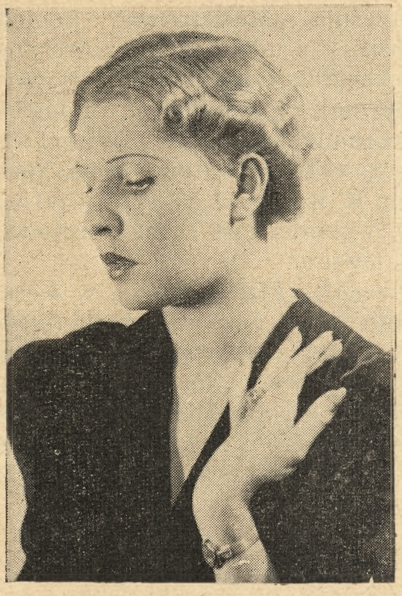
Terminy najbliższych premier:

Sobota 11 września **„Małżeństwo“** komedia w 3 aktach (14 obrazach) Vaszary z udziałem pp.: Arczyńskiej (nowozaangażowana), Brochockiej, Czechowskiej, Dorée (nowozaangażowana — rola główna), Hermanowej, Podgórskiej, Butryma, Drewicza (nowozaangażowany), Dytrycha, Leśniowskiego, Lochmanna, Rewkowskiego, Stomy (rola główna) i Winczewskiego. Reżyseria K. Korecki. W sztuce tej znajdzie pełne zastosowanie nowo wybudowana scena obrotowa, według projektu Jana Hawryłkiewicza.

Sobota 18 września **„Jan“** komedia w 4-ech aktach Bus-Fekete w wykonaniu pp.: Jabłonowskiej (nowozaangażowana), Morozowiczowej, Kierczyńskiego (nowozaangażowany), Leśniowskiego, Serwińskiego, Tatrzańskiego (nowozaangażowany) i innych. Reżyseruje Nuna Młodziejowska-Szczurkiewiczowa.

Sobota 2 października z okazji 100-lecia urodzin M. Bałuckiego ukaże się jedna z najlepszych jego komedii p. t. **„Krewniaki“.**

Dział muzyczny zainauguruje „Księżniczka Czardasza“ melodyjna operetka Kalmana. Premiera w sobotę, dnia 9-go października.



Hanka Brochocka



Stanisław Winczewski



Stefan Drewicz

JAN VASZARY

Małżeństwo

Komedi w 3-ech częściah. Przekład Wilam Horzyca.

OSOBY:

Hella	Halina Dorée
Alfred	Władysław Stoma
Sorda pianista,	Stanisław Winczewski
Mimi	Maria Arczyńska
Lenchart, dziennikarz	Stefan Drewicz
Elżbieta Lenchart, jego żona	Helena Czechowska
Hermann, dyrektor banku	Seweryn Butrym
Pani Hermann, jego żona	Maria Hermanowa
Dr Scheidl	Jan Leśniowski
Neuhold, aktor	Zygmunt Rewkowski
Sedlak, emerytowany radca	Stefan Lochman
Pani Sedlak, jego żona	Antonina Podgórska
Frania, służąca	Hanna Brochocka
Karol, jej mąż	Lucjan Dytrych
Toni	Edward Ziemski
Ly	* * *
Chłopak z papierosami	* * *
Kelner	Aleksander Gajdecki

Toalety pań z pracowni Marii Bojarskiej, Gdańska 64. **Futra z F-y J. Jaworski, Dworcowa 35**

Pełne światło na widowni oznacza dłuższą przerwę.

Reżyserja: **Kazimierz Korecki** Dekoracje: **Jan Hawryłkiewicz**

Tajemnica sukcesu „Małżeństwa"

W zalewie tandety repertuarowej, tak zaciekle importowanej z zagranicy w imię bezpłodnego poszukiwania „przebojów" kasowych, ta bezpretensjonalna, na pozór, reportażowa komedia stanowi zjawisko wyjątkowo pożądane.

Jej spontaniczny sukces i żywa reakcja publiczności, towarzyszące tej sztuce na wszystkich widowniach teatralnych, mają swoje źródło nie tylko w doskonałej budowie faktury scenicznej, esencjonalnym dialogu i barwnym kolorycie całej galerii typów, żywcem przeniesionych na scenę ze środowiska naszej współczesnej „moral insanity".

Istotna przyczyna tego wyjątkowego efektu, jaki „Małżeństwo" wywołuje na widzu pod pozorem zabawnej humoreski, tkwi w moralnym staffage'u, w etycznej atmosferze tej sztuki, która tanecznym, lekkim pas balansuje nad przepaścią tragicznego wręcz problemu...

W ramach popularnej formy literackiej kryje się bowiem zgoła już nie komediowe zagadnienie, którego aktualność narzuca się z każdym dniem, coraz to silniej, zmuszając do refleksji, do przeciwdziałania, do dobitnej i pozytywnej reakcji.

„Małżeństwo" porusza problem **rozluźnienia etyki domowego ogniska.**

W szeregu barwnych, mocnych, scen, ukazuje — jakże dobrze nam znany — „rodzajowy obrazek" dzisiejszego home'u,

owego rodzinnego gniazda, w którym żona odgrywa przeważnie rolę... przysłowiowej kukułki.

W kinematograficznym wręcz skrócie autor obrazuje „blaski i nędze“ pożycia małżeńskiego zatrutego czadem dancingu, dopingowanego trutką flirtu, mordowanego na zimno, z premedytacją, bezmyślnym, snobistycznym bałwochwalstwem szychu i blichtru...

Są pewne znaki „na ziemi i na niebie“, że żyjemy — na szczęście — w epoce schyłkowości tych płytkich i dekadenckich poglądów, które potworną falą zgnilizny, perwersji i „szmoncesu“ zalały nas, jako nieuchronna konsekwencja wojennych wstrząsów.

Być może więc, że autor „Małżeństwa“ otwiera drzwi — które w ostatnich czasach, prawie na ścieżaj otworzył nasz samozachowawczy instynkt.

A jednak, gdy na scenie, w kapitalnie uchwyconym momencie najwyższego uniesienia, zapracowany, zagoniony, dzień w dzień pałką w łeb bity mąż, wypowiada swe credo, impuls tej pasji udziela się całej widowni, ogarnia wszystkich, porywa i znajduje swój solidarny wyraz w niemilknącym huraganie braw.

Bo tak już jest, że życie płynie ściśle uregulowanym korytem, nie nabytych, ale podświadomie zrodzonych praw i kanonów etyki, czy moralności.

I chociaż na przestrzeni historii ludzkiej nieraz już kiełkowały posiewy rozmaitych... Pitigrillich, nieraz zjawiały się „światoburcze“ inowacje, próbujące moralny kościec ludzkości wygiąć w secesyjną linię swoich krzywizn myślowych — to jednak zdrowy organizm ludzki zawsze umiał się z owych epidemii otrząsnąć, strzepując ten natrętny nalot w śmietnik psychicznego urazu...

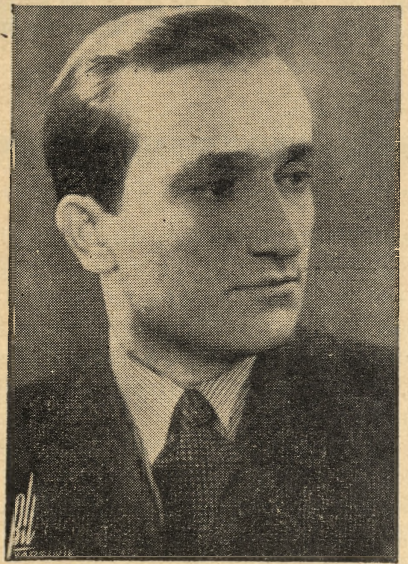
Tej sprawie moralnej rekonwalescencji „Małżeństwo“ przysłużyło się dobrze.

Gromkie brawa, rozbrzmiewające na każdym przedstawieniu tej sztuki, świadczą nie tylko o sukcesie autora, czy Teatru, ale i o skuteczności owej etycznej injekcji, za jaką śmiało można uważać tę barwną, tragi-komiczną komedię, mającą w sobie iście Molierowski rozmach, a wyniesioną przez autora niby transparent na czoło nadchodzącej już i bliskiej wielkiej, obyczajowej rewolucji naszych dni.

Ten właśnie moment etycznej wartościowości uznały w ojczyźnie autora sfery chrześcijańskie, z których inicjatywy i pod których moralnym protektoratem „Małżeństwo“ ujrzało światło sceniczne, stając się wybitnym zjawiskiem repertuarowym na horyzoncie współczesnej komediowej twórczości europejskiej.

Artur Horwath.

Z pośmiertnej teki.



Dnia 27 czerwca 1937 r. zginął tragiczną śmiercią, podczas kąpieli w Radziejowie Kujawskim ś. p.

Zdzisław, Wacław Nowakowski

Ś. p. Zdzisław Nowakowski urodził się w Nieszawie, województwie warszawskim dnia 2 czerwca 1910 r. Wykształcenie: Państwowa Szkoła Sztuki Zdobniczej, zaś wykształcenie zawodowe, Szkoła dramatyczna przy Wielkopolskiej Szkole Muzycznej w Poznaniu. Wstąpił na scenę Teatru Polskiego w Poznaniu, w roku teatralnym 1932/33, pracując następnie i kolejno w Teatrach Nowym i Polskim w Poznaniu. W roku teatralnym 1936/37, pracował w Teatrze Miejskim w Bydgoszczy.

Ś. p. Zdzisław Nowakowski na progu Swej kariery artystycznej, odznaczał się wielkim umiłowaniem Swego zawodu, sumiennością, koleżeńskością i potrafił zjednać sobie sympatię i uznanie Dyrekcji i Kolegów. Odszedł kryształowy człowiek i utalentowany artysta.

Cześć Jego pamięci!

Pierwsze zespoły aktorskie w Polsce

Teatr w dawnej Polsce był przez długie wieki przybłędą, który tułał się wśród ludu. Inteligencja nie popierała zupełnie rodzimego teatru, zapatrzona w zagraniczne dwory królewskie.

Teatr nasz znalazł schronienie u wioskowych plebanów, a pierwszym polskim aktorem jest żebrzący student. Mimo rozlicznych, a niejednokrotnie bardzo poważnych trudności, wśród zupełnego niezrozumienia przez społeczeństwo potrzeby teatru, rozwinął się on jednak i dojrzał. Fakt ten jest godny największej uwagi. Ubóstwo środków wywoływało ubóstwo repertuaru. Brak wybitnych autorów stwarzał brak aktorów. Wiele zatem pierwszych wysiłków scenicznych musiało przepaść, tonąc wśród szarych, niejednokrotnie bezimiennych porywów literackich. Stały teatr powstał z komedii ludowej, która rozwinęła się bardzo w latach 1550—1650, oraz ze starych misteriów pasyjnych, urządzanych na odpustach, zwłaszcza w Częstochowie.

Słynną taką pasją była w roku 1614 tak zwana „Peregrynacja Dziadowska", kiedy to po odpuście w „Jodłowej" pod Pilznem, defilowały setki dziadów z religijnym śpiewem na ustach. Defiladę tę otaczały rzesze ciekawych tego niezwykłego widowiska.

Odpust, a z nim łączące się zabawy ludowe, oswoiły lud z istotą widowisk teatralnych, które stały się poniekąd w pojęciu ludu jego potrzebą wewnętrzną, bez której nie wyobrażał sobie on żadnego odpustu. Tej miłości ludu do teatru dają złośliwy wyraz jezuickie intermidia, w których często szlachcic, lub student wypędzają chłopa z teatru, dokąd „jak niedźwiedź za miodem lezie". W XVI wieku inteligencja stroniła od teatru średniowiecznego, garnąc się do klasycznej opery, która swój najwyższy wyraz znalazła za panowania króla Władysława IV, natomiast lud coraz bardziej przywiązywał się do swoich odpustowych misteriów, lgnąc całym sercem do świetnych typów, często brutalnych i zbyt może trywialnych, lecz wziętych z najgłębszych prawd życia.

W Polsce, pierwszym miastem, które dzięki wiekowej kulturze, oraz licznym szkołom mogło się zdobyć na pierwszą aktorską trupę, składającą się z młodzieży wyższych uczelni, był Kraków. Zespół ów zwał się „kompanią studentów krakowskich".

W początkach XVI wieku pomiędzy 1516 — 1522 nauczyciele bursy jerozolimskiej zorganizowali zespół dla odegrania kilku humanistycznych sztuk. Grali w nich synowie znakomitych szlacheckich rodzin, mieszkający w bursie, a podobno grali tak świetnie, że występowali nawet na królewskim dworze. Potem imiona aktorów wydrukowano w tekście jednej z granych sztuk. W ten sposób powstała w Polsce pierwsza obsada ról.

Wkrótce Dominikanie krakowscy zachęceni tak dodatnim rezultatem, wystawili w latach 1518 — 1533 publicznie dwa misteria polskie: „Historia o św. Janie Chrzcicielu“ i „Historia Ukrzyżowania Pańskiego“. Wystawienie tych misteriów było bodźcem do samodzielnego zorganizowania się studentów i dawania przedstawień w czasie karnawału w domach prywatnych.

W roku 1555 w księgach rachunkowych Krakowa zapisano, że „konsulowie darowali talara, gdy ich bankietem przyjmowano i komedia także recytowaną była“.

Kompansje studenckie miały w swoim składzie po kilkanaście osób. Przeważnie studenci grali w święta Wielkanocne od Niedzieli Palmowej do Wielkiej Soboty włącznie. Zwłaszcza dzień palmowy czczono uroczyście, bowiem aktorzy publicznie się na ulicy prezentowali, aby w ten sposób obudzić znaczniejsze sobą zainteresowanie.

Jeden aktor przebrany za Chrystusa jechał na osiołku w towarzystwie kolegów przebranych za apostołów i gromady dzieci świątecznie ubranych z palmami w ręku.

Zabawą kierował Ewangelista, który odczytywał tekst Ewangelii po łacinie.

Jarosław Miciński.

Współpraca Radia z Teatrem.

Radio jako czynnik kultury i propagandy oddaje nader cenne usługi w każdej dziedzinie, a zatem i w dziedzinie teatru. Wychodząc z tego założenia trudno uważać radio za wroga i konkurenta teatru. Radio stało się raczej sprzymierzeńcem i sojusznikiem teatru, pozyskując dlań szerokie masy swych słuchaczy. Zresztą tendencja radia nie idzie w kierunku zastąpienia sceny widowiskowej sceną słuchową. Najdoskonalsze słuchowiska nie potrafią zastąpić bezpośredniego zetknięcia i wymiany wrażeń pomiędzy sceną a widownią.

Być może odbiornik w domu odciąga mniej zamożną publiczność od teatru, dając jej pewną „namiastkę“ wrażeń artystycznych, jednak zagranicą, gdzie przez radio dość często nadawane są opery i przedstawienia teatralne, doświadczenie wykazało, iż wpływ radiofonii na frekwencję teatralną jest raczej korzystny. Jest to poniekąd zrozumiałe, jeśli zważyć, że radio stwarza w ogóle potrzebę i głód wrażeń artystycznych, tam zaś, gdzie one już istnieją, w każdym razie wzmaga je, szerząc i podnosząc wśród przeciętnych radiosłuchaczów kulturę teatralną i muzyczną.

Dzięki audycjom radiowym wzrasta zainteresowanie do transmitowanych dramatów i dzieł muzycznych, co odbija się dodatnio na frekwencji teatralnej.

Oprócz bezpośrednich transmisji, radio potrafi również i w pośredni sposób przyjść z pomocą teatrowi. Przykładem np. jest Polskie Radio, stojąc na stanowisku, że należy popierać teatry nasze w pracy artystycznej, która często połączona jest z ofiarami pieniężnymi, postanowiło szczególną uwagę poświęcić naszym scenom, wprowadzając do programu regularne przeglądy sceniczne sztuk, które mają się ukazać na deskach scenicznych. Wybitni teatrolodzy i krytycy teatralni omawiają tu pracę artystyczną naszych scen, nowe utwory dramatyczne, ich inscenizacje i grę artystów.

Szczególnie skutecznym czynem okazało się następnie zapoznawanie radiosłuchaczy z ważniejszymi premierami i prapremierami na różnych scenach. Dzieje się to w ten sposób, że nadawane są przez radio, jako krótkie audycje, charakterystyczne sceny sztuki wraz z odczytem objaśniającym kierownika teatru lub dramaturga, wzmagając w ten sposób ogromne zainteresowanie do wybitniejszych premier.

Studio bydgoskie Rozgłośni Pomorskiej wprowadziło również radiową krytykę teatralną, w której zajmowane jest stanowisko wobec pracy teatralnej na naszej scenie. Owa krytyka teatralna odbywa się niezależnie od prasy codziennej co drugą niedzielę w godzinach południowych.

Jak widać tendencja radia nie jest skierowana przeciwko teatrowi, a nawet odpowiednio wyzyskane radio wywiera wpływ zbawienny na ogólną sytuację w świecie teatralnym.

NA GAPĘ...

Tygodnik „Prosto z Mostu" przynosi następujący wiersz znanego satyryka Artura Marii Świnarskiego p. t. „Satyra na gapę":

Czemu teatr robi klapę?
Bo się wszystko pcha na gapę.
Każdy znajdzie jakiś dowód,
Że ma bardzo ważny powód.
Ten ma stryja w T. K. K. T.
Ten ma w magistracie tatę,
Ten, bo ma kuzynkę w chórze
Ten raz Mirze posłał róże.
Ten ma ciocię, co ma kino.
Ten się „z powołaniem minął"
Ten ma srebrny wawrzyn PAL-u.
Ten, bo Urkę, ten po Jalu.
Ten raz w Polskim statystował
Ten Messalce ząb plombował.
Ten do okna dał afisze.
Ten, bo do „Płomyka" pisze.
Ten peruki wypożycza.
Ten, bo w brydża ograł Znicza,
Ten oprawia egzemplarze.
Ten był raz z Jaraczem w barze,
Ten Hemara do chrztu trzymał.
Ten ma fotografię Syma.
Ten, bo z nim się Szyfman wita.
Ten, bo jest Izraelita...
Ten ma „Bigdę" z dedykcją,
Ten, bo kontakt ma z sanacją.

Ten Osterwie wróżył z ręki,
Ten, bo ma ukryte wdzięki.
Ten walizki nosił Solskiej,
Ten jest w boksie mistrzem Polski.
Ten tłumaczy z węgierskiego.
Ten, bo ceni Jarossyego.
Ten jest z PIM-u, ten jest z PAT-a,
Ten jest w ZASP'u, ten jest z ŻAT'a.
Ten jest w ZOZ'ie, ten jest w KOP-ie,
Ten w OZON'ie, a ten w LOPP-ie.
Ten, bo chce napisać sztukę.
Ten, bo Dymszy sprzedał sukę.
Ten Węgierkę zna z widzenia.
Ten już tak z przyzwyczajenia.
A u tego raz mieszkało
Dwóch aktorów, płacąc mało —
W Wielkim klapa. W Małym klapa.
Bo tu gapa. I tam gapa.
Bo tu wata. I tam wata.
Mama — wata, Wata — tata.
Dziadek — gapa. Babka — gapa.
W Polskim klapa. W Letnim klapa.
Klapa, Plajta, Gwałtu! Larmo!
Tamten darmo. I ten darmo.
Wszystkie członki. Wszelkie stany.
Także... niżej podpisany

Artur Maria Swinarski.

Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14.